



Są pieniądze na drogi

str. 2

W numerze:



W służbie Wielkopolanom

str. 3



Pierwsze kroki na polskiej ziemi

str. 6 i 7



Chcę pracować dla innych

str. 10

Z REGIONU

Szanowni Państwo,

oddajemy w Państwa ręce pierwszy w tym roku numer „Czasu Wielkopolski”, w nowej szacie graficznej. Patronuje temu przedsięwzięciu wojewoda wielkopolski Michał Zieliński, powołany 29 stycznia tego roku przez premiera Mateusza Morawieckiego. Piszemy o codziennych sprawach Wielkopolan, znanych z gospodarności i przedsiębiorczości. O trudnych powrotach repatriantów do Ojczyzny, odnalezieniu przez nich swojego miejsca właśnie w naszym regionie. Także o tym, że można z miasta przenieść się na wieś i z pasją pracować na rzecz lokalnej społeczności. Region wielkopolski to również piękne zabytki, ciekawe turystycznie miejsca warte odwiedzenia, nowe drogi, coraz piękniejsze miasta i miasteczka. Wielkopolska to przede wszystkim ludzie. Pracowici, kreatywni, wierni tradycji. Będziemy o nich pisać na łamach „Czasu Wielkopolski”. Będziemy także podążać śladami historii, odzwierciedlającej wielkopolskie zaangażowanie w budowanie narodowej tożsamości. W naszym regionie wiele się zmieniło na lepsze i wiele się jeszcze zmieni. Sprzyjają temu programy i projekty rządowe, które są skierowane do różnych grup społecznych. To dzięki nim poprawia się jakość życia. Dużo jeszcze przed nami, ale dzięki zaangażowaniu Wielkopolan wiele jeszcze można zmienić.

Aurelia Pawlak
Redaktor Naczelna

Szczepienia przyspieszają

Coraz bardziej przyspiesza Narodowy Program Szczepień Powszechnych. Pierwszy Pilotażowy Punkt Szczepień Powszechnych w Wielkopolsce uruchomiono w Hali Widowiskowo-Sportowej w Krotoszynie. Dziennie może się tu zaszczepić 520 osób.

Szczepionka jest ogromną szansą, by uodpornić społeczeństwo na zakażenie wirusem SARS-CoV-2 – powiedział wojewoda wielkopolski Michał Zieliński. – Wdrożenie masowych szczepień spowoduje powrót do pełnej funkcjonalności społeczeństwa.

Docelowo w każdym powiecie (lub mieście na prawach powiatu) powinny być co najmniej dwa Punkty Szczepień Powszechnych. Jeden prowadzony przez szpital, a drugi jako element sieci koordynowanej przez wojewodów, zorganizowany od podstaw (np. w domu kultury, w formie namiotów lub punktów drive-thru).

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że od 23 kwietnia preparaty przeciw COVID-19 będą mogły być podawane również między



► od prawej: Anna Lis, dyrektor biura europoseł Andżeliki Możdżanowskiej, Franciszek Marszałek, burmistrz Krotoszyna, poseł Tomasz Ławniczak, poseł Katarzyna Sójka, wojewoda wielkopolski Michał Zieliński (przy mikrofonie)

innymi przez indywidualnych ratowników i pielęgniarki. Natomiast w maju chętni zaszczepią się również w aptekach. Zaplanowano także szczepienia w zakładach pracy. Od 26 kwietnia codziennie uruchamiana będzie rejestracja dla

kolejnych roczników. Także tego samego dnia w regionie wielkopolskim szczepienia rozpoczną się w Wągrowcu, Grodzisku, Kępnie, Gostyniu, Turku, Kościanie, Garzynie oraz Nowych Skalmierzycach.

ap/www.gov.pl

Harmonogram szczepień

26 kwietnia	–	roczniki 1974-1975
27 kwietnia	–	roczniki 1976-1977
28 kwietnia	–	roczniki 1978-1979
29 kwietnia	–	roczniki 1980-1981
30 kwietnia	–	roczniki 1982-1983
1 maja	–	roczniki 1984-1985
3 maja	–	roczniki 1986-1987
4 maja	–	roczniki 1988-1989
5 maja	–	roczniki 1990-1991
6 maja	–	roczniki 1992-1993
7 maja	–	roczniki 1994-1996
8 maja	–	roczniki 1997-1999
9 maja	–	roczniki 2000-2003

Dla najmłodszych

Celem rządowego programu Maluch+ jest zwiększenie dostępności (w tym dzieci z niepełnosprawnościami oraz wymagających szczególnej opieki) do miejsc opieki w żłobkach, klubach dziecięcych i u dziennych opiekunów.

Wsparcie ukierunkowane jest na rozwój instytucjonalnej opieki nad maluchami w wieku do lat trzech: żłobków, klubów dziecięcych i dziennych opiekunów. Maluch+ jest programem rocznym, którego beneficjenci otrzymują dofinansowanie na pokrycie

kosztów tworzenia i funkcjonowania takiej opieki.

Dzięki podpisaniu dwóch pierwszych umów wynikających

Są pieniądze na drogi

21 kwietnia rząd premiera Mateusza Morawieckiego, opublikował listę zadań w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (RFRD). Pieniądze te zostaną wykorzystane na remonty i budowę dróg.

Środki otrzymali między innymi:

powiat koniński: przebudowa drogi powiatowej – Różopole – Licheń Stary – Wola Podłęzna na odcinkach łączących miejscowości Piortkowice – Licheń Stary i Grąblin – Wola Podłęzna

powiat jarociński: zabudowa drogi powiatowej Żerków – Rasze-
wy – Komorze

powiat pilski: przebudowa drogi powiatowej w miejscowości Krzewina

**powiat czarnkowsko-trzcianec-
ki:** rozbudowa drogi – budowa ścieżki rowerowej Krzyż Wlkp. – Drawsko przy drodze powiatowej
gmina Wągrowiec: przebudowa ulicy Klonowej wraz z infrastrukturą techniczną w Kobylcu

Szczegółowe dane pod adresem:
<https://www.poznan.uw.gov.pl/rzadowy-fundusz-rozwoju-drog-2021/nabor-wnioskow-na-dofinansowanie-z-funduszu-drog-samorzadowych>



Zamiast promu – most

Wojewoda wielkopolski Michał Zieliński i marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak podpisali porozumienie, dotyczące budowy mostu na Noteci w Ciszowie. Zgodnie z planem przeprawa zostanie oddana do użytku w 2028 r.

– Nowy most powstający dzięki zaangażowaniu posła Krzysztofa Czarneckiego, to szansa dla rozwoju

ju powiatu czarnkowsko-trzcianckiego – mówi Adam Bogrycewicz, radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego.

Wartość inwestycji realizowanej w ramach rządowego programu Mosty dla regionów wynosi 80 mln zł. Most w Ciszowie ułatwi egzystencję okolicznych mieszkańców, rolników i przedsiębiorców, którzy są zmuszeni korzystać z przeprawy promowej działającej tylko w dni robocze, przez większość roku jedynie do godzin popołudniowych.

ap
Fot. Przemysław Pierko

paw

U WOJEWODY

W służbie Wielkopolanom

Rozmowa z wojewodą wielkopolskim
Michałem Zielińskim

Rano pije pan kawę czy herbatę?

Kawę. Czarną bez mleka z odrobiną cukru. Staram się nie wychodzić z domu bez śniadania. Po południu piję filiżankę espresso ze szklanką wody. Taką praktykę stosuję od czasu, gdy przebywałem służbowo na targach w Mediolanie i przeprowadzałem rozmowy handlowe z wystawcami z różnych krajów świata. Były to wyczerpujące negocjacje, dlatego taki doping był potrzebny. Wówczas na jednym espresso się nie kończyło.

Jak zareagowała najbliższa rodzina na powołanie na stanowisko wojewody wielkopolskiego?

Stanowisko wojewody, powierzone zadania i dyspozycyjność nie pozostaje bez wpływu na życie rodzinne. Dla żony i dzieci objęcie przeze mnie tak ważnej funkcji było wyróżnieniem. Tym bardziej, że urząd wojewody ma ponad tysiącletnią tradycję. Pierwszym z nich był mianowany przez Bolesława Chrobrego w 1020 roku Dzierżykraj z Człopy herbu Nałęcz. To dla mnie wielki zaszczyt kontynuować tę piękną tradycję. Ale najważniejsza jest praca dla Wielkopolski. Aby mieszkańcy odczuwali jej rozwój, a ich życie stawało się łatwiejsze i dostatniejsze.

Jakie były wrażenia, gdy po raz pierwszy przekroczył pan próg Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego?

Nie było to dla mnie obce miejsce. Często tu bywałem pełniąc funkcję zastępcy dyrektora w Krajowym Ośrodku Wsparcia Rolnictwa i dyrektora w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Współpracowałem z poprzednimi wojewodami w kwestiach związanych z rolnictwem. Pracowałem w Zespole Doradczym do spraw Rolnictwa, działającej przy wojewodzie.

Zatem topografia urzędu nie była mi obca.

Podobno kilka godzin po powołaniu już był pan w nowym miejscu pracy.

To prawda. Gdy tylko premier Mateusz Morawiecki 29 stycznia podpisał moje powołanie, po południu tego samego dnia zjawiłem się w urzędzie. Pierwsze kroki skierowałem do I wicewojewody Anety Niestrawskiej. Podczas rozmowy poczyniliśmy najważniejsze ustalenia. Natomiast całą sobotę spędziłem z Jackiem Woźniakiem, dyrektorem generalnym urzędu, który bardzo

rych na COVID-19 i współpracy ze szpitalami zabezpieczenia covidowego oraz Agnieszka Pachciarz, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. Jednym z najbardziej obecnie obciążonych pracą w naszym urzędzie jest Wydział Zdrowia, którym od niedawna kieruje dyrektor Liwia Polcyn-Nowak. Zależy nam bardzo na informowaniu Wielkopolan o aktualnej sytuacji. Tym zajmują się nasze służby prasowe.

Mija kolejny miesiąc urzędowania, co do tej pory było najbardziej absorbujące?



szczegółowo przekazał wiedzę o funkcjonowaniu urzędu. Te informacje były mi bardzo potrzebne. W kolejnych dniach poznałem dyrektorów, którzy zawiadują poszczególnymi wydziałami i jednostkami.

Czy doba nie jest dla pana za krótka?

Funkcję wojewody objąłem w bardzo trudnym czasie. U szczytu trzeciej fali pandemii. To sprawia, że trzeba błyskawicznie podejmować decyzje o różnych porach dnia i nocy. Życie i zdrowie Wielkopolan jest dla mnie priorytetem. Wiedzą o tym moi najbliżsi współpracownicy, w tym między innymi – doktor Luiza Maria Korol, pełnomocnik do spraw koordynacji hospitalizacji pacjentów cho-

z znaczną część czasu zabiera mi walka z pandemią. To ważne zadanie, bo przecież na szali jest życie Wielkopolan. Nie bez znaczenia są także fundusze i programy rządowe, z których korzysta nasz region. Mam na myśli między innymi budowę obwodnic, dróg, żłobków, wsparcie dla rodzin, domów pomocy. Oferta jest bardzo bogata i na pewno mieszkańcy Wielkopolski będą mogli z niej skorzystać. Do tego sprawy bieżące, z którymi codziennie się mierzę.

Jak pan widzi sprawowanie funkcji, gdy pandemia w końcu ustąpi?

Nie mam wątpliwości, że popandemiczna rzeczywistość będzie zupełnie inna. To jest nieuchronne. Jestem realistą, ale ufam, że sobie



z tym poradzimy. Gdy znikną obostrzenia, na pewno będzie więcej wydarzeń, spotkań, wyjazdów. Zamierzam odwiedzić wszystkie starostwa w województwie, by poznać mieszkańców, ich troski i problemy. Wielu lokalnych władarzy już składa zaproszenia. Bardzo mnie to cieszy. Teraz stoi przed nami kolejne wyzwanie. Chcemy jak najszybciej zaszczepić, jak najwięcej osób z naszego regionu.

Jaki jest plan na najbliższe pół roku?

Ufam, że po zakończeniu akcji związanej ze szczepieniami, powoli wrócimy do normalności. Służyć temu będą przede wszystkim zamierzenia inwestycyjne i propozycje, dotyczące wielu dziedzin życia społecznego i gospodarczego.

Duży nacisk kładę także na współpracę z samorządami, bowiem dobro Wielkopolan stawiam na pierwszym miejscu. Mam wiele pomysłów, ale zdradzę je we właściwym czasie.

Czy jest czas na przyjemności?

Niestety, tego czasu jest coraz mniej. Poziom zaangażowania w pracę wzrasta. Ale gdy tylko znajdę chwilę, lubię z rodziną i psami spacerować po lesie. Świeże powietrze bardzo mnie odświeża. Jestem również wiernym kibicem Lecha Poznań. Piłka nożna zawsze mnie fascynowała i budziła dużo emocji podobnie jak lekkoatletyka, którą w młodości uprawiałem.

Rozmawiała Aurelia Pawlak
Fot. WUW

FUNDUSZE

Wschodnia obwodnica Wrześni otwarta

Września leży na jednym z najważniejszych szlaków komunikacyjnych Europy – można powiedzieć od Irlandii aż po Rosję. To nie znaczy, że Września ma leżeć gdzieś pomiędzy. Września ma być centrum przyciągającym nowe inwestycje – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Anna Jost-Prześlakowska

Żeby tak się stało, musi być dobra infrastruktura. Cieszę się, że tutaj we Wrześni możemy o taką infrastrukturę wspólnie z panem burmistrzem zadbać. To niezwykle ważne, żeby dokonywać tego typu odważnych inwestycji. Dzięki nim przyciągniemy nowych inwestorów, przedsiębiorcy będą mieli lepsze warunki do prowadzenia biznesu, obywatele będą więcej zarabiać – dodał premier Mateusz Morawiecki podczas uroczystego oddania do użytku wschodniej obwodnicy Wrześni 5 marca tego roku.

Obwodnica ma pięć kilometrów i pozwoli wyprowadzić ruch z centrum miasta. Docelowo stanie się fragmentem drogi krajowej

numer 15. Całkowity koszt inwestycji wyniósł ponad 79,6 mln złotych – dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg: 34 124 326,79 zł, wkład Gminy Września: 45 509 068,31 zł.

Wrzeński samorząd otrzymał jedno z największych w historii dofinansowań w Wielkopolsce w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (wcześniej Fundusz Dróg Samorządowych). To strategiczna inwestycja drogowa dla regionu – wpływająca zarówno na poprawę bezpieczeństwa, jak i rozwój gospodarczy. Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg (RFRD) powstał jako mechanizm wsparcia dla jednostek samorządu terytorialnego, realizujących inwestycje

na drogach samorządowych. Jest to program o znaczeniu cywilizacyjnym, jakiego wcześniej w Polsce nie było. Kolejne kilometry dróg stanowią o zrównoważonym

rozwoju całego kraju. Wcześniej działał Fundusz drogowy, który od 2016 roku pozwolił dofinansować w całej Wielkopolsce 636 inwestycji kwotą prawie 863 milionów

złotych. Do powiatu wrzeńskiego trafiło z tej puli ponad 48 milionów złotych na 17 różnych inwestycji drogowych.

Fot. Joanna Szczechowska



► od prawej wojewoda wielkopolski Michał Zieliński, premier Mateusz Morawiecki, Tomasz Kałużny burmistrz Wrześni, Zbigniew Hoffmann, sekretarz stanu, zastępca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Marek Napierała, dyrektor oddziału GDDKiA w Poznaniu

Miliony dla Wielkopolski

Przebudowa drogi, nowy żłobek, remont szpitala czy budowa biblioteki – lokalne inwestycje są impulsem do zrównoważonego rozwoju całej Polski, a także poprawiają codzienne życie każdego z nas.

W drugim naborze Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych Wielkopolska otrzymała blisko 123 mln złotych (w ramach rozstrzygnięcia pierwszego naboru było to blisko 800 milionów złotych).

W ramach drugiego naboru pieniądze trafią do 93 beneficjentów z województwa wielkopolskiego. Wśród dotowanych przez

rząd premiera Mateusza Morawieckiego inwestycji znalazły się m.in.:

- budowa budynku Remizy OSP w Nowej Wsi Ujskiej – 500 000 zł,
- kompleksowa modernizacja monitoringu wizyjnego miasta Oborniki – 200 000 zł,
- adaptacja pomieszczeń Szkoły Podstawowej nr 2 w Rogoźnie – 200 000 zł,
- przebudowa i rozbudowa głównego budynku szpitala w powiecie wągrowieckim – 1 200 000 zł,
- modernizacja infrastruktury obiektów wielofunkcyjnych Klubu Sportowego Warta Poznań w Poznaniu – 4 500 000 zł,
- przebudowa części stadionu miejskiego w Kłodawie – 850 000 zł.

– W czasie epidemii niezwykle ważne jest kontynuowanie inwestycji, które są naturalnym impulsem dla gospodarki – stwierdził wojewoda wielkopolski Michał Zieliński. – Podczas rozmów z samorządowcami dostaję sygnały, że bez tych pieniędzy wiele inwestycji nie udało się zrealizować.

RFIL to program, w ramach którego rządowe środki trafiają do gmin, powiatów i miast w całej Polsce na inwestycje bliskie ludziom. Wsparcie jest bezzwrotne i pochodzi z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19. W sumie Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych wypłaci jednostkom samorządu terytorialnego w całej Polsce ponad 13 mld złotych.

ajp

Zyskają gminy popegeerowskie

Przez wiele lat zaniedbywane, teraz mają szansę na najbardziej potrzebne inwestycje. Na obszarach po zlikwidowanych Państwowych Przedsiębiorstwach Gospodarki Rolnej mogą powstać inwestycje, które poprawią jakość życia mieszkańców.

O środki z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych mogły wnioskować gminy, na terenach których działały dawne PGR. Nabór wniosków zakończył się

w lutym tego roku. Do wykorzystania jest w skali kraju 340 mln złotych. Pieniądze można wydawać w szczególności na budowę, rozbudowę lub przebudowę kanalizacji sanitarnej lub lokalnych oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją oraz przepompowni ścieków, dróg wewnątrz miejscowości, chodników, obiektów użyteczności publicznej, obiektów sportowych, świetlic, oświetlenia wewnątrz miejscowości, remiz strażackich. Dodatkowo z tych pieniędzy będzie można sfinansować lub dofinansować modernizację mienia, pochodzącego z zasobu zlikwidowanych PGR.

MSWiA/ap



Wydawca: Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu
al. Niepodległości 16/18,
61-713 Poznań, NIP: 7781012911.

Siedziba redakcji: Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu,
al. Niepodległości 16/18, 61-713 Poznań
Konsultacje merytoryczne:
Marta Daleszyńska, dyrektor
Gabinetu Wojewody, Tomasz
Kamiński, doradca wojewody
Redaktor naczelna: Aurelia Pawlak

Zastępca redaktora naczelnego:
Hubert Matuszak
Zespół redakcyjny:
Daniel Hoffmann, Anna Jost-Prześlakowska, Danuta Michalak
Korekta: Aleksandra Kamińska
Redaktor techniczny:
Marek Piotrowski

Dystrybucja: Tomasz Kamiński,
Aleksandra Krawczyk
W sprawach związanych z dystrybucją
tel.: 61 854 13 08
Kontakt do redakcji:
czaswielkopolski@poznan.uw.gov.pl
tel.: 61 854 17 69

Wydanie online:
czaswielkopolski.pl
Opracowanie graficzne:
Pre-Press Studio Krzysztof Spychał
Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Drukarnia Poznań

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy. Zastrzegamy sobie prawo do redakcji tekstów.

SPOŁECZEŃSTWO

Są naszym szczęściem

Już są w komplecie: mama, tata i pięcioro dzieci. Maks jest wojownikiem, jego siostry dużo śpią, a budzą się tylko wtedy, gdy dokucza im głód. Rodzice cieszą się, że pociechom dopisuje zdrowie, i że szybko przybierają na wadze.

Aurelia Pawlak

Pierwsza na świat przyszła Klara, później Laura, Maks, Wiktoria i Anastazja. Nie od razu cała piątka mogła wrócić do domu. Wszystko zależało od stanu ich zdrowia. O możliwości opuszczenia szpitala lekarze decydowali dopiero, gdy nabierali pewności, że dzieci są już wystarczająco silne.

– Na początku, na wieść o pięcioraczkach, nasza rodzina była w jeszcze większym szoku niż my – mówi Hanna, mama maluchów. – Szybko zaakceptowali ten stan rzeczy, bo przecież dzieci to radość. Wiemy, że zawsze możemy



► Szczęśliwi rodzice

nie daliby rady nad nimi zapanować.

– Kiedyś zostałem sam z całą gromadką. Byłem trochę przestraszony, ale sobie poradziłem

Klara i Anastazja rodzice przeorganizowali całe dotychczasowe życie. Szybko nabrali rutyny i teraz wszystko dzieje się znacznie sprawniej. Dzieci stopniowo się wyciszyły.

już dwa wózki, zapas pieluch, foteliki samochodowe, zabawki oraz sporo innych rzeczy. Przydałaby się jeszcze jedna lodówka i mleko w proszku, bo nasze dzieci to ła-

świata. Wszystko je interesuje, uwielbiają się rozglądać i obserwować. Na razie dzieci zajmują jeden pokój i mieszczą się w trzech łóżeczkach. Gdy jedno zaczyna płakać, rodzice w obawie przed zbiorowym „koncertem” wynoszą je do innego pomieszczenia. Tam po nakarmieniu uspokajają się.

– Po urodzeniu dzieci musiałam zrezygnować z pracy – dodaje Hanna. – Nie było innego wyjścia. Nie chcę ich oddawać do żłobka, ale w przyszłości na pewno pójdą do przedszkola. Mikołaj w kwietniu wrócił do obowiązków zawodowych, bo przecież musi zarabiać na rodzinę. Marzymy o wybudowaniu domu, w którym każdy miałby własny kąt. Teraz mieszkamy w 60-metrowym mieszkaniu kupionym na kredyt, w którym za chwilę zrobi się za ciasno. Kiedy dzieci zaczną chodzić i otwierać wszystko, co znajdzie się pod ręką, może być niewesoło.

Piątka uroczych maluchów pozwoli zaczyna wzbudzać zainteresowanie nie tylko prasy, ale także mieszkańców osiedla. Bywa, iż podczas spaceru próbują podejść do wózków i podejrzeć maluchy. Hanna i Mikołaj zapewniają,



► Dziewczynki są bardzo grzeczne



► Wszyscy w jednym łóżeczku



► Maks, pierwszy z prawej, wyrasta na wojownika

liczyć na pomoc naszych bliskich. W codziennych obowiązkach pomaga nam babcia i moja siostra.

Dla młodych rodziców każdy dzień wygląda tak samo: karmienie, przewijanie, kąpanie, sprzątanie, gotowanie itd. Dzieci dają o sobie znać, gdy są głodne, a pozostały czas przesypiają. W nocy każde budzi się o innej godzinie. To dla opiekunów lepiej, bo gdyby wszystkie naraz zaczęły płakać,

– zapewnia Mikołaj, tata dzieci. – Cieszę się, że mogę je przytulić, pocałować, okazać miłość i cierpliwość. To są moje skarby, którym chcę zapewnić wszystko, co najlepsze.

Pierwsza do domu przyjechała Wiktoria. Rodzice zapewniają, że jest bardzo grzeczna i pogodna. Ten czas we troje był dla nich bajeczny. Gdy doszedł Maks i Laura, zaczęły się schody. Kiedy dołączyły

– Od początku dostaliśmy duże wsparcie z różnych stron – dodaje Hanna. – Kluczyki do samochodu wręczył nam premier Mateusz Morawiecki w obecności wojewody wielkopolskiego Michała Zielińskiego. To auto bardzo ułatwia nam codzienne funkcjonowanie. Zwłaszcza, gdy trzeba zrobić duże zakupy. Od władz Gniezna otrzymaliśmy m.in. działkę pod budowę domu dla naszej siódemki. Mamy

komczuszki. I ubranka, bo mamy ich bardzo mało.

Mama i tata widzą, że maluchy już pokazują swoje charaktery. Wiktoria to anioł, który dużo je, śpi i przybiera na wadze. Maksymilian to krzykacz, butelkę z mlekiem musi mieć przygotowaną zanim się obudzi. Nie lubi przewijania, ale można go przekupić mlekiem i wtedy się uspokaja. Pozostałe dziewczynki są ciekawe

że organizacja w domu jest tak dobra, że udaje się im znaleźć chwilę, żeby wspólnie wypić kawę i omówić bieżące sprawy. Nie mogą się doczekać aż dzieci urosną i zacząć mówić, o co im chodzi, czego chcą, co chcą zrobić. Wiele wskazuje, że Maks będzie oczkiem w głowie mamy, za to dziewczynki już skradły serce taty. Czas pokaże czy to się zmieni.

Fot. Aurelia Pawlak

REPATRIACJA

Pierwsze kroki na polskiej ziemi

Po opuszczeniu pokładu samolotu rządowego repatrianci jadą do Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego Rodak. Przed laty był to hotel, ale lokalne władze zainicjowały jego kupno, odnowiły i przystosowały do nowego zadania. Polacy ze Wschodu mieszkają w ośrodku przez trzy do sześciu miesięcy. W tym czasie uczą się języka, zdobywają wszystkie niezbędne dokumenty, otrzymują pomoc w znalezieniu pracy czy zakupie mieszkania.

– Wykonujemy zadania wynikające z ustawy o repatriacji – mówi Izabela Jóźwiak-Śliwińska, dyrektor Ośrodka Rodak w Środzie Wielkopolskiej. – Jesteśmy związani z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji umową, będącą konsekwencją otwartego konkursu ofert na prowadzenie ośrodka adaptacyjnego. Ta najnowsza obowiązować będzie do czerwca 2024 r.

Ośrodek Rodak zapewnia nie tylko zakwaterowanie w pokojach dostosowanych do liczebności rodziny, ale także pełne wyżywienie. Oprócz tego prowadzący organizują naukę języka polskiego, pomagają zapoznać się z polskimi zwyczajami i historią. Dla repatriantów organizowane są kursy zawodowe, uwzględniające oczekiwania przyszłych pracodawców.

– Jednym z najważniejszych zadań jest adaptacja społeczna, którą prowadzimy nie tylko w środowisku lokalnym,

ale wychodzimy także poza granice gminy i powiatu – dodaje dyrektor Jóźwiak-Śliwińska. – Współpracujemy między innymi z naszym ośrodkiem kultury, biblioteką publiczną oraz

Uniwersytecie Trzeciego Wieku i Ośrodkiem Debaty Międzynarodowej w Poznaniu. Dla repatriantów, którzy przekraczają próg ośrodka, zaczyna się nowe życie. W ich oczach bardzo często pojawiają się łzy wzruszenia, radość, ale także obawa. Pakują swój dobytek do kilku walizek, zostawiają przeszłość i otwierają się na nieznane. Osoby, które przeszły proces repatriacji nie rzadko wspierają nas w codziennej pracy w ośrodku. Przykładem są tłumaczkі Jana i Anastazja, które pomagają w bezpośredniej obsłudze, no i oczywiście nasza złota rączka, Jan od zadań specjalnych.

– Wspólnie obchodzimy różne uroczystości – dodaje Jerzy Kwintkiewicz, wiceprezes Stowarzyszenia Rodziców i Nauczycieli Powiatu Średzkiego EDU-XXI i zastępca dyrektora Ośrodka Rodak w Środzie Wielkopolskiej – Każde dziecko z okazji urodzin dostaje od nas w prezencie tort. Zachęcamy repatriantów do kultywowania polskich tradycji, aby

jeszcze lepiej zasymilowali się w nowych warunkach.

Do Rodaka przyjeżdżają rodziny trzypokoleniowe, małżeństwa, osoby samotne. Niektórzy zabierają ze sobą psy i koty, bo nie wyobrażają sobie życia bez nich.



► Od lewej Natalia, mała Ewa i Oleg Zegadłowscy



► Jan Dziedzic
pełnomocnik Rządu
ds. Polonii i Polaków za Granicą

Niezwykle cieszę się, że Państwo Polskie w tak mądry i odpowiedzialny sposób realizuje swój moralny obowiązek wobec ludzi, którzy dziesiątki lat temu zostali wywiezieni z Polski. To bardzo wzruszające chwile, gdy obserwujemy z jaką radością, po długim czasie oczekiwania, ludzie, którzy Polskę od pokoleń mają w sercu, realizują marzenie swoje i swoich przodków. Tym bardziej cieszy fakt, że dla polskich repatriantów nasza Ojczyzna staje się domem. Państwa zachodnioeuropejskie, które przyjmowały bez większej refleksji imigrantów ekonomicznych, teraz często borykają się z problemami tworzenia tzw. gett imigranckich. W Polsce nie ma takiego zjawiska. Przykładem dobrej asymilacji repatriantów jest Ośrodek Rodak w Środzie Wielkopolskiej, z którego jesteśmy bardzo dumni.

Z kazachskiego stepu – jest nam tu jak w raju

Przyjechali z Kazachstanu po lepsze życie. Rodzina Korzeniewskich od dawna marzyła o po-

w nowe środowisko. – Gdy dowiedzieliśmy się o programie umożliwiającym powrót do ojczyzny, nie

Obawialiśmy się, jak zostaniemy przyjęci w Polsce, czy szybko przywykniemy do nowych warunków, czy nas tu polubią. Nadia pracowała w piekarni-cukierni, ale teraz spodziewa się kolejnego syna i ze względów bezpieczeństwa przebywa w domu.

Władimir zarabia na utrzymanie rodziny w jednej z lokalnych firm. Synowie chodzą do szkół; młodszy do podstawówki, starszy do technikum, a najstarszy jest studentem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Pani Ewelina, seniorka rodu, dobiega osiemdziesiątki i docenia każdy dzień spędzony w Ojczyźnie. – Moi rodzice i dziadkowie zawsze marzyli o tym, by porzucić kazachski step i wrócić do swoich korzeni – zapewnia pani Ewelina. – Mając dwanaście lat musiałam pójść do pracy, by pomóc mamie w utrzymaniu rodu. Dostawałam po trzysta gramów chleba na osobę, było to stanowczo

za mało. Zbieraliśmy kartofle i kukurydzę, by przeżyć. Często chodziłam głodna i zmarznięta.



► Pani Ewelina bardzo lubi czytać

Temperatura zimą dochodziła do czterdziestu stopni poniżej zera, zaspasy, a wiosną roztopy powodowały, że nie mogliśmy dojechać

do oddalonego o sto kilometrów miasta. Nie chciałam takiego życia dla moich dzieci i wnuków. Na razie nie mam tu znajomych, ale wiem, że to się wkrótce zmieni. W Środzie jest wielu repatriantów, więc nie jestem osamotniona. Ale zależy mi na kontaktach z Polakami, bo muszę się poduczyć języka polskiego. Wnukowie pani Eweliny bardzo szybko zasymilowali się w nowym środowisku. Mają już kolegów i czują się w Polsce bezpiecznie. Wiedzą, że tu czeka ich lepsza przyszłość i zamierzają wykorzystać tę szansę. – Jest nam tu jak w raju – dodaje Nadia Korzeniewska. – Mamy łazienkę, w sklepie możemy kupić, co dusza zapragnie, blisko do lekarza i urzędów. Mamy pracę, która daje nam poczucie bezpieczeństwa.

Rodzina Korzeniewskich do swojego jadłospisu wprowadza coraz więcej polskich dań. Na stole zagościły zupy: pomidorowa, ogórkowa i żurek. Oczywiście są też potrawy kazachskie, takie jak aromatyczna wołowina czy kluski przypominające łazanki.



► Państwo Korzeniewscy prawie w komplecie

wrocie do Polski. Nadia, Władimir oraz ich synowie: Aleks, Dmitrij, Witalij oraz babcia Ewelina są potomkami Polaków. Teraz mają mieszkanie na nowoczesnym średzkiem osiedlu i od trzech lat wtapiają się

wahaliśmy się ani minuty – mówi Nadia Korzeniewska. – Postawiliśmy wszystko na jedną kartę. Zbraliśmy wymagane dokumenty, sprzedaliśmy dobytek i czekaliśmy na wylot. Nie była to łatwa decyzja.

REPATRIACJA

Po wielu latach wrócili do ojczyzny przodków



► **Michał Zieliński**
wojewoda wielkopolski

Rodacy zesłani do Kazachstanu musieli się mierzyć ze zmianą klimatu, otoczenia i odłączeniem od bliskich i przyjaciół. Pomimo represji, starali się zachować godność. Przetrwali pomogli im wiara w Boga i polska kultura. Potajemnie odmawiali pacierz, czytali przemyczone polskie książki, oglądali zabrane z kraju rodzinne zdjęcia. Dzisiaj z radością, po latach tułaczki, mogą wrócić do Ojczyzny. Jestem dumny, że wielu z nich zdecydowało się osiedlić w Środzie Wielkopolskiej. To dowód na to, że wielkopolska gospodarność jest ceniona. Ich obecność na Ojczyźnie to dla mnie potwierdzenie, że polskość może zostać w ludzkich sercach na zawsze. To szansa na wspólne budowanie tożsamości narodowej w oparciu o pamięć, historię i wolność.

– Początkowo do programu repatriacji podchodziliśmy z rezerwą – mówi Waldemar Owczarzak, dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej w Środzie Wielkopolskiej. – Myślałem: uda się załatwić formalności? Zmieścić w terminach?

Pakują kilka walizek, zabierają ukochane zwierzęta i ruszają w nieznaną. Przyjeżdżają do Polski po nowe życie. Chcą wykorzystać szansę, której nie mieli ich przodkowie. Przez Ośrodek Adaptacyjny dla Repatriantów Rodak w Środzie Wielkopolskiej przewijają się ich rocznie około trzystu. Tutaj uczą się języka, znajdują pracę i mieszkanie. Lokalne władze bardzo się starają, by czuli się jak u siebie.

– Gdyby nie było wsparcia rządu i pomocy w realizacji tego projektu, to by nas to wszystko przerosło – mówi Ernest Iwańczuk, starosta średzki. – Jestem przekonany, że nie byłoby tej troski, gdybyśmy pracowali nieudolnie, bez zaangażowania. Wypracowaliśmy jako samorząd ze stroną rządową bardzo dobre relacje, zaufaliśmy sobie i dzięki temu repatriacja przebiega wzorcowo. Każdy repatriant

otrzymuje od nas nie tylko pełną opiekę i pomoc, ale także specjalny list. Zawiera on najważniejsze informacje, przydatne do rozpoczęcia nowego życia w ojczyźnie.

– Ta inicjatywa została bardzo dobrze przyjęta w Kazachstanie – dodaje Małgorzata Wiśniewska-Zabłocka, wicestarosta średzki. – Wszystkie związki zrzeszające Polaków na tych ziemiach wiedzą i mówią o Środzie Wielkopolskiej. Z naszych obserwacji wynika, że większość repatriantów z Rodaka chce zamieszkać właśnie u nas. Cieszy to, że możemy pomóc tym ludziom, którzy pierwszy raz widzą Polskę na własne oczy. Znamy do tej pory z książek i przekazów rodzinnych.

– Myślę, że repatrianci lubią nasze miasto – dodaj Piotr Mieloch, burmistrz Środy Wielkopolskiej. – Żyjemy w dobie Internetu, dlatego

informacje, że u nas jest dobrze, szybko się rozchodzą. Odbieram mnóstwo telefonów od innych samorządowców w kwestii repatriacji. Przekonuję ich, aby nie traktować tej sprawy w kategorii problemu trudnego do rozwiązania, tylko podejść do tego z sercem. Jestem przekonany, że repatriacja wrosła w nasze środowisko i nadal będzie się rozwijać.

Najbardziej zaangażowani w organizację powrotów Polaków z Kazachstanu są Bartosz Wieliński, sekretarz powiatu oraz Marcin Nowak, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta w Środzie Wielkopolskiej. Przygotowania do zorganizowania repatriacji były długie i żmudne. Odbiły się setki rozmów, trzeba było pukać do wielu drzwi, wymieniać niezliczoną ilość informacji, wykonać mnóstwo telefonów. Ale się udało i to jest najważniejsze.

Szanują pracę

Pozamykać zgodnie z procedurami kwestie finansowe? Te obawy zostały bardzo szybko rozwiane. Okazało się, że repatrianci są świetnymi pracownikami, których można stawiać za wzór. Jako pierwszy pracę rozpoczął u nas Anatol. Przybył do Polski z Kazachstanu dużo wcześniej i bardzo dobrze opanował nasz język. Dzisiaj jest brygadystą, dba o powierzony sprzęt, pomaga kolegom w codziennych obowiązkach. Anatol ma jeszcze inne zadanie, mianowicie potrafi z każdego turnusu „repatrianckiego” wyłuskać fachowców do naszej firmy. W tej chwili oprócz niego pracuje u nas dwóch Mikołajów, Wiktor, Jerzy, Włodzimierz, Denis

i Siergiej. Obsługują między innymi traktorek, malowarkę drogową, rozdrabniacz gałęzi, myjkę, odkurzacz, odchwaszczarkę. To dla nas cenni pracownicy, bowiem wszyscy mają prawo jazdy kategorii „C” i doświadczenie w obsłudze ciężkiego sprzętu. Repatrianci są nie tylko chętni do pracy, ale także bardzo pomysłowi. Jeden z nich na początku potrafił powiedzieć po polsku wyłącznie „dzień dobry”. To się zmieniło, gdy powierzono mu samodzielne stanowisko kierowcy, co wiązało się z koniecznością rozmów w języku polskim przez telefon komórkowy. Najpierw był popłoch, strach i desperacja. Dyrektor Owczarzak wspomina, że wypisali

dla niego polecenia w dwóch językach na samoprzylepnych kartkach, a on wykleił nimi całą kabinę samochodu. W ciągu miesiąca opanował wszystkie słowa po polsku. Nauczył się, bo bardzo chciał. Niedawno szeregi repatriantów w ZGK zasilili nauczyciel wychowania fizycznego z Kazachstanu. Od pracy w szkole wołał zajęcia na wolnym powietrzu. Dobrze się złożyło, bo akurat był wakat w brygadzie zajmującej się sportem i rekreacją. Na pytanie czy pojawiają się problemy z repatriantami, dyrektor Waldemar Owczarzak odpowiada, że drobne nieporozumienia zdarzają się tak, jak wszędzie, ale są natychmiast rozwiązywane.



► **Szymon Szynkowski vel Sęk**
sekretarz stanu w MSZ
ds. polityki europejskiej,
Polski oraz dyplomacji
publicznej i kulturalnej

Naszym moralnym obowiązkiem jako władz RP, jest umożliwienie powrotu do Polski rodakom zamieszkującym tereny byłego ZSRR oraz, w konsekwencji, zadbanie o ich dobrą adaptację w kraju. Jako pracownicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych dołożyliśmy starań, aby moment ich powitania w Ojczyźnie był pełen prostej serdeczności i gościnności. Dlatego w 2019 r. na porcie lotniczym Poznań-Ławica, podpisałem specjalną umowę ze służbami lotniczymi. Na początku procesu repatriacji, wiodącą rolę pełni służba dyplomatyczno-konsularna, która nie tylko pomaga Polakom ze Wschodu dopełnić formalności, ale także tworzy program powrotów do Polski. Kolejnym etapem ich asymilacji w nowym środowisku jest czas spędzony m.in. w Ośrodku Rodak w Środzie Wielkopolskiej, w którym repatriantom udziela się profesjonalnego wsparcia.

– Pomimo różnych opinii postanowiłem zaryzykować i przyjąć potomków Polaków z Kazachstanu do pracy – podsumowuje dyrektor. – I się opłaciło.

Aurelia Pawlak
Fot. Aleksander Putz



► Repatrianci są bardzo dobrymi pracownikami



► Pan Anatol jest już brygadystą

LUDZIE

Weszłam do rodziny wyklętej

Przez wiele lat robiono wszystko, by pułkownika Łukasza Cieplińskiego wymazać z narodowej pamięci.

Aurelia Pawlak

Bitý, torturowany, poniewierany, do końca zachował poczucie godności. Do dziś jego szczątki nie mają grobu. Pułkownik zawsze mógł liczyć na żonę Jadwigę, a ona na wsparcie synowej – Magdaleny, która dziś mieszka w Poznaniu i do tej pory czuje lęk, gdy słyszy dzwonek do drzwi lub dźwięk telefonu. To uczucie towarzyszy jej od chwili, gdy dowiedziała się, w jaki sposób aresztowano jej teścia.

Kiedy Magdalena Kuińska poznała Andrzeja, syna pułkownika Cieplińskiego (awansowanego pośmiertnie ze stopnia podpułkownika), miała zaledwie dwadzieścia lat i nie w głowie jej była polityka. W czasie wakacji 1967 roku młoda, piękna i utalentowana studentka historii sztuki odbywała praktykę w muzeum w Kamieniu Pomorskim. Pewnego dnia wśród turystów i kuracjuszy pojawił się on. Zafascynowały go ekspozyty i zaczął przychodzić codziennie.

Wcale mi się nie podobał, ale był bardzo inteligentny, miły, kulturalny i dobrze wychowany – wspomina Magdalena. – Zaczęło się niewinnie, potem były listy, spotkania, przyjaźń, miłość i ślub. Andrzej mieszkał z mamą Jadwigą w Rzeszowie. Była to kobieta silna i pokorna. Pochodziła z Sicińskich – polskiego rodu szlacheckiego pieczętującego się herbem Prawdzic. Jako wdowa ledwie wiązała koniec z końcem, ale robiła wszystko, żeby wychować syna na porządnego człowieka.

Teściowa była rodowitą rzeszowianką, Andrzej również, ja poznanianką, a Łukasz Wielkopolaninem, bo z Kwilcza – dodaje Magdalena Kuińska. – I w taki oto sposób wszłam do rodziny „wyklętej”, w której dawne tradycje przenikały się z terażniejszością. Po ślubie zamieszkałam z mężem i teściową w Rzeszowie. – Nic nie wiedziałam i, szczerze mówiąc, nie interesowałam się działalnością teścia. Jej skutki odczułam później, gdy z powodu nazwiska nie mogłam znaleźć pracy, a Andrzeja wyrzucono z uczelni. Pułkownika

Cieplińskiego osobiście nie znałam. Andrzej miał trzy lata, gdy jego ojciec został stracony. Nie wiele z tego okresu pamiętał. Zachowały się tylko fotografie i więzienne grypsy. W jednym z nich ojciec udzielił mu rodzicielskiej rady: „Kochaj Polskę i miej Jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi zająć w świecie właściwe miejsce i uzyskać dobrobyt oraz szczęście wszystkich obywateli. [...] Musisz kształcić swój umysł, zdobyć szerokie wiadomości. Ucz się pilnie. Wyjedź na studia za granicę (Ameryka, Anglia, Holandia lub Belgia). Staraj się tam zapoznać z bieżącymi problemami życia naukowego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego. Pamiętaj, że musisz wrócić do kraju z wiadomościami pozytywnymi i gruntownymi. Co szlachetne i wielkie – przyjmuj, co płytkie i nikczemne – odrzucaj”.



Gdyby wojenne losy nie rzuciły pułkownika Łukasza Cieplińskiego na południowy wschód, nie poznałby ukochanej żony Jadwigi. Wynajął pokój przy jej rodzinie w Rzeszowie i w ten sposób wszystko się zaczęło. Uczucie spadło na nich jak grom z nieba. Szybko wzięli konspiracyjny ślub, który pobłogosławił ks. Michał Sternal, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Wiedli spokojne życie, a po kilku latach przyszło na świat ich jedyne dziecko, syn Andrzej. – Mama Wisia, bo tak ją nazywaliśmy, nie miała blade go pojęcia o działalności swojego męża – dodaje Magdalena Kuińska. – Wiedziała tylko, że pochodzi z Wielkopolski, zaś wojenna zawierucha uniemożliwiała poznanie jego rodziny. Teść często zmieniał pseudonimy i nazwiska. W konspiracji znany był między innymi jako: „Pług”, „Ostrowski”, „Ludwik”,

„Apk”, „Grzmot”, „Bogdan” i „Kaczmarek”. Praca handlowca ułatwiała mu prowadzenie działalności konspiracyjnej na terenie całej Polski. Sprawy służbowe zawiodły go z Rzeszowa do Zabrza. Wraz z żoną i synem zamieszkali w domu, na parterze którego znajdował się sklep. Pewnie wiedliby

zdrajcy, bandyty, mordercy, zbira i wroga ludu. Pomocną dłoń wyciągnęli do niej dawni podwładni męża. Roztoczyli nad nią parasol ochronny, pomagając w zmaganiach z codziennością.

– Po raz kolejny znalazłam się na życiowym zakręcie, gdy ciężko zachorował mój mąż Andrzej

teściowej i mamy Wisi – uzupełnia Jacek Kuiński. – Chciałem zapewnić Magdzie poczucie bezpieczeństwa, spokój i przywrócić radość życia. Ślub scementował nasz związek. Jeszcze bardziej umocniło go przyjsie na świat córki Marty. Wprawdzie mama Wisia nie była rodzoną babcią Marty, ale kochała ją jak własną wnuczkę. Nie szczędziła jej miłości i czułości. – Babcia Wisia była cudowna – potwierdza Marta Kuińska. – Nasza relacja opierała się



➤ Od prawej Magdalena, Marta i Jacek Kuińscy



➤ Rewers: Jadwiga z synem Andrzejem i Łukasz Ciepliński. Awers: Łukasz Ciepliński w różnych momentach życia

nadal szczęśliwe życie, gdyby nie aresztowanie. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa zabrali go z domu do więzienia w Warszawie, na Mokotowie. Nigdy już stamtąd nie wrócił.

Pani Wisia do końca życia nie otrząsnęła się po tych wydarzeniach. Wróciła do swojej mamy do Rzeszowa. Dręczyły ją koszmary, była prześladowana i nękana. Nie miała stałej pracy ani pieniędzy. Uczyla gry na pianinie, robiła swetry i czapki, pomagała sąsiadom podczas uroczystości rodzinnych. Nosiła piętno żony

– mówi Magdalena Kuińska. – Pomimo wielu wysiłków nie udało się go uratować. Zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia o godzinie osiemnastej. To był kolejny cios, który wyrzucił moje życie do góry nogami. W 1974 roku wróciłam do Poznania, ale przez cały czas regularnie odwiedzałam teściową i się nią opiekowałam. Po czterech latach los znowu sprawił mi psikus. W pracy poznałam Jacka. Tyle się o nim nasłuchiwałam od kolegów, że jeszcze go nie znając wiedziałam, że będzie mój. – Zyskałam akceptację ciotek, przyszłej

na głębokim uczuciu i przywiązaniu. To właśnie w Rzeszowie jako dziecko postawiłam pierwsze kroki. Babcia lubiła mnie tulić. Pisała do mnie piękne pocztówki. Były w niej niewyczerpane pokłady dobra. Uwielbiała siedzieć na balkonie i obserwować, jak się bawię na podwórku.

Na pytanie czy czują satysfakcję po rehabilitacji pułkownika Łukasza Cieplińskiego, rodzina Kuińskich przez chwilę wymownie milczy. Pani Magdalena żałuje, że mama Wisia była skazana na niewyobrażalne cierpienie i nie doczekała rehabilitacji męża. Zdaniem pana Jacka żyjemy teraz w czasach, w których odwaga potaniała. A Marta zawsze będzie pamiętać tę trudną rodzinną historię, ale z nadzieją patrzy w przyszłość.

Fot. Aurelia Pawlak

RODZINA

Najważniejsza jest rodzina

Pierwszego kwietnia obchodziliśmy piątą rocznicę wprowadzenia programu Rodzina 500+. W tym czasie życie wielu rodzin zmieniło się na lepsze. Z badania CBOS wynika, że obecnie poparcie dla programu wyraża 73 proc. respondentów.

– Dzisiaj, w tym trudnym czasie pandemii, świadczenie wychowawcze daje poczucie bezpieczeństwa i stanowi stały dochód – mówi Marlena Małąg, minister Rodziny i Polityki Społecznej. – Od początku funkcjonowania programu do końca lutego br. do rodzin trafiło ponad 141 mld zł, a świadczeniem wychowawczym objętych zostało około 6,6 mln dzieci. To sześć tys. zł rocznie na jedno dziecko, czyli nawet 108 tys. zł od narodzin do ukończenia przez nie 18. roku życia. Z budżetu Programu Rodzina 500+ do Wielkopolski przekazano 14,1 mld zł dla 660 tysięcy uprawnionych dzieci.

– Bardzo się cieszę, że zainteresowanie programami ministerialnymi w naszym regionie jest duże i ciągle rośnie – zaznaczył wojewoda wielkopolski Michał Zieliński. – Świadczy to o tym, że znani z gospodarności Wielkopolanie dostrzegają korzyści sprzyjające budowaniu przyszłości swoich rodzin na solidnym fundamencie.

Sondaż BIG Info Monitor z kwietnia 2020 r. pokazał, że blisko jednej czwartej badanych nie brakuje już pieniędzy na podstawowe wydatki, z kolei prawie jedna piąta mogła za środki m.in. z programu Rodzina 500+ kupować towary lepszej jakości. Bardzo ważna jest informacja od rodziców. Dzięki niej wiadomo, że świadczenie wychowawcze oznacza lepsze perspektywy dla rozwoju dzieci, ich pasji, zainteresowań, inwestycję w przyszłość, ale też spełnione małe i większe marzenia, spokojne święta i udane wakacje.

Według ministerstwa służność przyjętej strategii potwierdza współczynnik dzietności. Do 2019 r. odnotowywano jego wzrost, który jest dziś na wyższym poziomie niż przed wprowadzeniem programu Rodzina 500+. W Wielkopolsce, wg danych za rok 2019, wynosi on 1,54, co plasuje nasz region wyraźnie powyżej średniej krajowej, która wynosi 1,42. Stąd jednym z kluczowych obszarów polityki rodzinnej jest rozwój miejsc opieki nad dziećmi do lat trzech. Służy temu pro-

w Wielkopolsce niemal dwa tys. w 62 placówkach. To inwestycja o wartości blisko 32 mln zł.

Rok 2021 przyniósł zmiany związane z ustalaniem okresu świadczeniowego oraz terminem składania wniosków o świadczenie wychowawcze. Od tego roku prawo do zasiłku 500+ ustalane jest na okres od 1 czerwca do 31 maja kolejnego roku. Od 1 lutego wniośki o świadczenie wychowawcze na nowy okres można było składać drogą elektroniczną, czyli za pośrednictwem portalu Empatia, po-



► Rodzina Sommerfeldów

gram Maluch+, dzięki któremu od 2015 r. liczba dostępnych miejsc opieki dla najmłodszych dzieci wzrosła dwukrotnie: dziś to blisko 200 tysięcy w blisko siedmiu tysiącach placówek opieki. Rośnie też udział gmin wiejskich w puli miejsc opieki dla najmłodszych. Obecnie to blisko 30 proc., podczas gdy jeszcze w 2015 r. było to 12 proc. Dzięki programowi Maluch+ w 2021 r. może powstać niemal 25 tys. nowych miejsc opieki dla maluchów, z czego

przez bankowość elektroniczną lub portal PUE ZUS. Do pierwszego kwietnia tą drogą wpłynęło łącznie 2,9 mln wniosków, z czego niemal 300 tys. z Wielkopolski, co stawia nasze województwo na trzeciej pozycji spośród szesnastu w kraju. Natomiast pierwszego kwietnia br. rozpoczął się nabór wniosków drogą tradycyjną, czyli za pośrednictwem poczty lub podczas osobistej wizyty w urzędzie.

MRiPS/ap

Fot. archiwum rodzinne

Zostaniemy spisani

Od kwietnia do końca września tego roku trwa w Polsce Narodowy Spis Ludności i Mieszkań. Jego podstawową formą jest tak zwany samospis internetowy, podczas którego każdy obywatel będzie musiał wypełnić kwestionariusz spisowy.

Będzie mógł to zrobić przy użyciu własnego komputera, urządzenia mobilnego lub na stanowiskach zorganizowanych w lokalnych urzędach. Dodatkową możliwością wzięcia udziału w spisie (dostępna od początku maja) jest rozmowa telefoniczna lub wywiad osobisty przeprowadzony przez przeszkolonego rachmistrza. Udział jest obowiązkowy, a za jego niedopełnienie lub odmowę grozi grzywna.

Pytani będziemy między innymi o wiek, płeć, stan cywilny, zawód wykonywany, kraj uro-

dzenia, wymiar czasu pracy. Ankieta obejmuje pytania związane z charakterystyką demograficzną oraz etniczno-kulturową i religijną, aktywnością ekonomiczną, poziomem wykształcenia, niepełnosprawnością, migracjami wewnętrznymi i zagranicznymi, gospodarstwem domowym i rodziną, stanem i charakterystyką zasobów mieszkaniowych (mieszkania i budynki). Odpowiedzi objęte są tajemnicą statystyczną gwarantowaną przez podpisaną przez Polskę konwencję międzynarodową, a tożsamość rachmistrzów będzie można sprawdzić na stronie internetowej oraz przez infolinię.

Dzięki spisowi dowiemy się „ilu nas jest”, „kim jesteśmy” i „jak żyjemy”. W ocenie instytucji międzynarodowych jest to jedno z największych przedsięwzięć organizacyjnych, kształtujących wizerunek naszego państwa. Wszelkie informacje znajdują się na stronie internetowej GUS. **ap**

Pękło polskie serce

W Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej odbyła się uroczysta gala finałowa II edycji ogólnopolskiego konkursu, skierowanego do młodzieży szkół ponadpodstawowych pod nazwą „Polskie serce pękło. Katyń 1940”. Wśród laureatów znalazło się dwoje uczniów z Wielkopolski.

Dominika Liszkiewicz, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Pile, zajęła drugie miejsce w kategorii tekst piosenki. Także drugie miejsce, ale w kategorii literackiej przypadło Łukaszowi Celniakowi z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Kaliszu.

– Pochodzę z rodziny o niepodległościowych tradycjach – wyjaśnia Dominika Liszkiewicz. – Mój tata w latach osiemdziesiątych był działaczem antykomunistycznej opozycji, dziadek więźniem hitlerowskiego obozu, a pradziadek żołnierzem w wojnie 1920 roku. Moja rodzina w 1939 roku doświadczyła też napaści Rosjan na Polskę. – Uważam, że skoro

o Katyniu zabraniano mówić przez kilkadziesiąt lat, to teraz przez kilkadziesiąt lat trzeba o Katyniu mówić. I to jak najgłośniej – dodaje Dominika Liszkiewicz.

Łukasza Celniaka do udziału w konkursie zainspirowała postać patrona Zespołu Szkół Ekonomicznych. Generał Mieczysław Makary Smorawiński został zamordowanego strzałem w tył głowy w lesie katyńskim 9 kwietnia 1940 roku. – Tak jak ja teraz był uczniem tej szkoły – wyjaśnia Łukasz Celniak. – Nie ukończył jej, bo w 1911 roku, w klasie maturalnej, został aresztowany przez zaborców, a później wywieziony do Rosji. Na mnie, miłośniku historii, zrobiło to wrażenie. Obecnie w sali języka polskiego znajduje się Izba Pamięci poświęcona naszemu patronowi.

Pomysłodawczynią konkursu jest marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek. Organizatorem była Kancelaria Sejmu, współorganizatorem Fundacja im. Janusza Kurtyki. Na konkurs wpłynęło blisko 4 000 prac z całej Polski, co potwierdza coraz większe zainteresowanie młodzieży tą tematyką.

mm

ROLNICTWO

Chcę pracować dla innych

Rozmowa z **Julią Pawlaczyk, sołtysiem wsi Sławienko**

Lubi pani wieś?

Nie wyobrażam sobie życia w mieście. Ten hałas, pośpiech, spaliny to nie dla mnie. A tu mam las, mnóstwo zieleni, piękne krajobrazy i spokój. Wprawdzie pochodzę z Szamotuł i ze wsią miałam niewiele wspólnego, ale kiedy tu przyjechałam wiedziałam, że to jest moje miejsce na ziemi.

Podobno z miasta zabrał panią przyszły mąż, który od pokoleń mieszka na wsi. Nawet ślub zorganizował u miejscowego proboszcza.

To prawda. Przywiózł mnie do Sławienka, wszystko pokazał i stwierdził, że tu widzi naszą przyszłość. Zgodziłam się, bo pokochałam męża i to miejsce. Czulałam, że tu będę szczęśliwa. Namówił mnie, aby tu wziąć ślub, bo kościół urokliwy i ksiądz wspinał się. Początki były bardzo trudne. Uczylałam się gotowania, pieczenia, prowadzenia domu. Mąż pomagał mi przy robieniu pierwszych przetworów. Od dwudziestu trzech lat jesteśmy małżeństwem, wspólnie wychowujemy syna i córkę.

Sołtysowanie to czyj pomysł?

Jestem bardzo aktywna, mam dużo energii, lubię pracować społecznie. Gdy nadeszły kolejne wybory na to stanowisko pomyślałam: dlaczego nie? W nocy napisałam przemówienie, obudziłam męża i wspólnie je przeczytaliśmy.

Chyba nie byłoby złe, bo gdy zaprezentowałam je na wiejskim zebraniu to mieszkańcy mi zaufali. Sołtysuje już drugą kadencję. A to dowód na to, że ludzie popierają moje działania. Znam tu już wszystkich, po nazwisku i numerze domu. Nasza wieś się rozbudowuje. Przybywa coraz więcej ludności napływowej, kupują działki i budują domy. Oczywiście rdzeń wsi tworzą rodziny wielopokoleniowe.

A jak zareagowała najbliższa rodzina?

Bardzo mnie wspierają. I mąż i dzieci. Wiem, że zawsze mogę na nich liczyć. Myślę, że są ze mnie dumni. Oni wiedzą jak ważna jest dla mnie praca społeczna. Do tej pory udaje mi się łączyć wszystkie obowiązki i nikt na mojej pasji nie cierpi.

Rządzenie wsią dla kobiety nie jest łatwym zadaniem. Czy mieszkańcy pani pomagają, inspirować, zgłaszają pomysły, które poprawiłyby jakość wiejskiego życia?

Mam prostą zasadę. Mało mówię, dużo pracuję. Wsłuchuję się w głos mieszkańców, konfrontuję to z rzeczywistością i działam. Przez wszystkie lata mieszkania na wsi nauczyłam się, że trzeba być twardym. Wiem, że budowanie lokalnej wspólnoty nie jest łatwe. Tak jak wszędzie ludzie są różni. Moje zadanie polega między innymi na niwelowaniu tych różnic i zachęcaniu do wspólnej pracy dla naszego dobra.

Co do tej pory udało się zrobić dla lokalnej wspólnoty?

Dzięki naszym wysiłkom mamy kawałek gruntu, który został wyłożony kostką brukową, ogrodzony i uporządkowany. Stoi na nim blaszany garaż. Mamy w nim krzesła i stoły. Jest palenisko, przy którym możemy urządzać ognisko i piec kiełbaski. Kupiliśmy dwa namioty służące w czasie niepogody. Przed pandemią urządziliśmy bal w którym mógł wziąć udział każdy zainteresowany. Zorganizowaliśmy Dzień Dziecka, połączony z wyjazdem do kina, Dzień Kobiet i Dzień Mężczyzn, piknik majowy, balik dla dzieci, mikołajki, bajkowy wieczór oraz zakończenie ferii szkolnych. Byliśmy na wycieczkach krajoznawczych. Wspólnie z dzieśięcioma okolicznymi sołectwami zorganizowaliśmy dożynki parafialne. Dzieci mają dowóz do szkół, a starsi dwa dogodne kursy autobusowe, dzięki którym mogą załatwić swoje sprawy w mieście.

Jakie ma pani plany na przyszłość?

O, tych planów i marzeń jest sporo. Przydałaby się nam świetlica jako serce wsi. Panie u nas chętne gotują i pieką, ale nie mają wspólnego miejsca. Można by w niej organizować rozmaite imprezy, które wyciągnęłyby mieszkańców z domów. Od trzech lat walczę o postawienie drewnianej wiaty na naszym wiejskim placu. Mamy już pozwolenie, a teraz trwa zdobywanie funduszy na realizację tego zamierzenia. Czekamy również na wsparcie



finansowe z gminy dla inwestycji, polegającej na budowie oświetlenia drogi gminnej.

Czego pani brakuje w tym trudnym pandemicznym czasie?

Przede wszystkim kontaktów z mieszkańcami. Brakuje mi także naszych regularnych spotkań sołtysów z całej gminy. To doskonała

platforma wymiany doświadczeń i pomysłów, owocująca wieloma ciekawymi rozwiązaniami. Jednak dla mnie najważniejsza jest wola mieszkańców, którym staram się służyć, najlepiej jak potrafię.

Rozmawiała
Aurelia Pawlak
Fot. Aurelia Pawlak

Konkurs dla Kół Gospodyń Wiejskich

Koła Gospodyń Wiejskich przeżywają swój renesans – być kobietą gospodarną, to powód do dumy.

Od kilku lat obserwuje się znaczący wzrost aktywności kobiet zrzeszonych w tej organizacji, czemu przysłużyła się nowelizacja Ustawy o kołach gospodyń wiejskich z 2020 r. Nowe prawo umożliwiło udzielenie kołom pomocy finansowej na łączną kwotę 40 mln zł, co znacząco ułatwiło realizację zadań statutowych i tchnęło

nowego ducha w członkinie tej organizacji w całej Polsce. Agata Kornhauser-Duda z zaangażowaniem wspiera działania organizacji kobiecych. Szczególnym zainteresowaniem i troską otoczyła właśnie KGW, które stanowią polski fenomen. – To bardzo ważne, żeby idąc z duchem czasu, kultywować lokalną tożsamość i pielęgnować tradycję. Bardzo za to dziękuję – powiedziała pierwsza dama.

Kancelaria prezydenta zorganizowała konkurs dla KGW o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP. Celem jest ukazanie wielopłaszczyznowej działalności tej orga-

nizacji w obszarach: społecznym, kulturalnym oraz edukacyjnym. Konkurs składa się z etapu wojewódzkiego i ogólnopolskiego. Zwycięzca etapu wojewódzkiego będzie reprezentował województwo podczas zmagania ogólnopolskich. Organizatorzy chcą uhonorować i promować KGW, których działalność przyczynia się do budowania lokalnych więzi wspólnotowych oraz rozwoju tożsamości regionalnej. Laureaci odbiorą nagrody podczas uroczystych dożynek organizowanych w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

ajp

Premie dla gospodarstw

Ruszył nabór wniosków w 2021 r. w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020 dla młodych rolników oraz osób chcących restrukturyzować małe gospodarstwa.

Wnioski można składać do 29 maja za pośrednictwem regionalnych oddziałów Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Poczty Polskiej lub platformy teleinformatycznej ePUAP. Program jest jednym z instrumentów, mających zachęcić młodych ludzi do rozwijania gospodarstw rolnych. Beneficjenci otrzymają

wsparcie w wysokości 150 tys. zł wypłacane w dwóch ratach: 120 tys. po spełnieniu warunków przyznania pomocy i 30 tys. po realizacji biznesplanu. Wnioskodawca nie może mieć więcej niż 40 lat, musi mieć kwalifikacje zawodowe lub uzupełnić je w czasie do półtora roku od otrzymania decyzji o przyznaniu premii, posiadać gospodarstwo rolne (minimum 1 hektar), rozpocząć działalność rolniczą przed dniem złożenia wniosku (ale nie wcześniej niż dwa lata), posiadać lub utworzyć gospodarstwo o wielkości ekonomicznej mieszczącej się w przedziale 13–150 tys. euro oraz przedłożyć biznesplan, dotyczący jego rozwoju.

ajp

HISTORIA

Siła w obrazach mistrzów

Do 16 maja Muzeum Narodowe w Poznaniu prezentuje niezwykłą i spektakularną wystawę zatytułowaną „Polska. Siła obrazu”. To efekt udanej współpracy Muzeum Narodowego w Warszawie, Musée du Louvre-Lens oraz poznańskiej placówki, a także mecenatu Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Danuta Michalak

Zanim ekspozycja została pokazana publiczności w Polsce, zgromadzone prace były udostępniane na przełomie 2019 i 2020 roku we Francji, w muzeum w Lens. Tam zaprezentowano je miłośnikom sztuki pod wymownym tytułem: „Polska 1840–1918. Malować



► *Słońce majowe, Józef Mehoffer*

ducha narodu”. Jako pierwsi w Polsce wystawę mogli oglądać goście Muzeum Narodowego w Warszawie.

Zgromadzono dzieła najważniejszych polskich twórców - kanon polskiej sztuki XIX i pierwszej połowy XX wieku. Prace, które na trwale wpisały się w kod

kulturowy i tradycję narodową, mity i symbole, które nas tłumaczą i ułatwiają zrozumienie polskiej duszy. Nie jest bowiem możliwe przyswojenie historii i dziejów narodu bez prac Jana Matejki, Stanisława Wyspiańskiego, Maksymiliana i Aleksandra Gierymskich, Jacka Malczewskiego czy Józefa Chełmońskiego. By wymienić tylko kilku autorów wystawianych płócien.

Zebrane obrazy znakomicie ilustrują wydarzenia z chlubnej historii I Rzeczypospolitej, ale również wydarzenia, które przyczyniły się do jej upadku. Próby odbudowy samodzielnego państwa czy kształtowania świadomego narodu. Dostrzec można niezwykle bogactwo etniczne, społeczne i religijne, które inspirowało malarzy. Rozmaitość i zachwycające piękno rodzimego krajobrazu. Widzów niezmiennie przyciąga Stańczyk, królewski błazen sportretowany



► *Wojewoda wielkopolski podziwiał dzieła wybitnych polskich malarzy*

przez Jana Matejkę. Szczególnie w wyrazie są obrazy, które pokazują codzienność i zwyczaje. Oryginalne pod tym względem są prace Józefa Chełmońskiego, Włodzimierza Tetmajera czy Teodora Axentowicza. Prosty i przejmujący obraz Aleksandra Gierymskiego Trumna chłopska, porusza temat zmienności ludzkiego cierpienia,

spowodowanego śmiercią bliskiej osoby. Julian Fałat niewątpliwie zachwyci miłośników krajobrazów. Ramy czasowe wystawianych prac obejmują blisko osiemdziesiąt lat (1840-1918). Dzięki tak szerokiemu spektrum doboru prac, da się zauważyć zmiany w stylu poszczególnych twórców.

Fot. Marta Daleszyńska

Była dla nas skarbem

Teresa Majchrzak odeszła nagle. Nikt się nie spodziewał, że pokona ją COVID-19. Doświadczyla wielu tragedii osobistych, jednak nigdy się nie poddawała. Oddana rodzinie, życzliwa, radosna, cierpliwa, potrafiła zjednać sobie każdego człowieka.

Dla naszej rodziny stała się prawdziwym skarbem, który łączył pokolenia Majchrzaków – wspomina swoją babcię Emil Majchrzak. – Dawała poczucie bezpieczeństwa i szczęścia. Podczas stanu wojennego przeżyła największą tragedię: straciła ukochanego syna – Piotra. Zamordowało go ZOMO w maju 1982 roku. Babcia zaangażowała się w działalność Solidarności Walczącej. Działała w Fundacji im. ojca Honoriusza Kowalczyka, również ofiary bezpieki. W życiu zawodowym poświęciła się pracy na rzecz dzieci. Była dyrektorką przedszkoli, zakładała pierwsze w Poznaniu oddziały dla dzieci z niepełnosprawnościami.



– Poznaliśmy się przypadkowo w latach sześćdziesiątych. Mieszkaliśmy wówczas w kamienicy, w której remont instalacji elektrycznej przeprowadzał jej mąż. Szybko znaleźliśmy wspólny język. Wkrótce znajomość ta przeszła na grunt prywatny. Spotykaliśmy

się w naszych domach przy różnych okazjach. I tak narodziła się przyjaźń. Z podziwem patrzyłem, jak dzielnie znosi cierpienie po zamordowaniu syna przez zomowców. To była z jej strony lekcja siły, pokory i nadziei. Śmierć Teresy spowodowała ogromną pustkę, której nie da się wypełnić.

Od wielu lat 13 grudnia Zarząd Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność” składa wiązanki kwiatów i zapala znicze w miejscach pamięci osób zamordowanych przez system komunistyczny w okresie stanu wojennego. W Poznaniu jednym z takich miejsc jest głąz przy ulicy Fredry, obok wejścia do kościoła – mówi Jarosław Lange, przewodniczący Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”. Przy głązie tym zawsze czekała na nas Teresa Majchrzak z mężem Jerzym i rodziną. Czekala, by wspólnie oddać hołd synowi Piotrowi, najmłodszej ofierze stanu wojennego. Przez wiele lat pełniła funkcję prezesa Wielkopolskiego Związku Solidarności Polskich Kombatantów. Przekazywała to patriotyczne przesłanie, wraz z bagażem własnych doświadczeń, młodszemu pokoleniu. **paw**

Fot. archiwum WUW

Program stypendialny im. Generała Andersa dla Polonii

– zachęcamy do udziału!

NAWA

Czekamy na polonijną młodzież

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej rozpoczęła przyjmowanie wniosków do udziału w programie stypendialnym im. gen. Władysława Andersa (Anders NAWA). Program jest skierowany do młodzieży polonijnej chcącej podjąć studia I i II stopnia lub jednolite studia magisterskie w języku polskim i trybie stacjonarnym na krajowych uczelniach wyższych.

Nowością jest poszerzenie grupy uprawnionych wnioskodawców. Dotychczas o stypendia mogły się starać osoby posiadające udokumentowane polskie pochodzenie lub Kartę Polaka. W tym roku mogą je uzyskać także kandydaci na studia licencjackie lub jednolite studia magisterskie, którzy mają obywatelstwo polskie i obywatelstwo innego kraju, a wykształcenie na poziomie szkoły średniej odebrali poza granicami Polski. Beneficjenci programu otrzymają comiesięczne stypendium w kwocie od 1250 do 1700 zł (w zależności od rodzaju studiów). Nabór wniosków potrwa do 18 maja br. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej Ministerstwa Edukacji i Nauki.

ap

CIEKAWOSTKI

Kościelne zabytki oznakowane

Wielkopolska Policja we współpracy z poznańską Kurią Metropolitalną i Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków w Poznaniu prowadzi Wielkopolski Program Znakowania Zabytków Ruchomych Zgromadzonych w Obiektach Sakralnych. W tym roku prace obejmą m.in. klasztor benedyktynów w Lubiniu oraz kościoły w Czerwonaku, Owińskach, Kicinie i Wierzenicy.

– Na razie, ze względu na dużą liczbę skatalogowanych zabytków, mamy jedynie dane z 2019 r.

– mówi podinspektor Henryk Gabryelczyk z Wydziału Prewencji Wojewódzkiej Komendy Policji

w Poznaniu. – Wówczas prace objęły zabytki ruchome w siedmiu kościołach dekanatu kórnickiego, czyli kościoł w Kórniku, dwa kościoły w Zaniemyślu, kościół w Śnieciskach, Koszutach, Bninie, Rogalinie. – W tym samym roku zespół, składający się z przedstawicieli zaangażowanych instytucji, sprawdził zabytki ruchome znajdujące się w klasztorze oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie. Znakowanie objęło także poznańskie kościoły św. Małgorzaty (na Śródcie) oraz św. Wojciecha.

W ramach czynności związanych z programem, na podstawie kart ewidencyjnych, weryfikacji poddano stan zabytków ruchomych. Zestawiono go ze stanem faktycznym w poszczególnych obiektach sakralnych. Te same czynności były prowadzone przy weryfikacji zabytkowych szat liturgicznych. Zabytki ruchome, które mogą być najbardziej narażone na działania przestępcze, oznaczono metodą nanoszenia mikrocząsteczek DNA z wypalonym laserowo indywidualnym kodem identyfikacyjnym. Wykonano aktualną dokumentację fotograficzną, którą sporządzili policyjni specjaliści z laboratorium kryminalistycznego w Poznaniu. W 2019 r. łącznie sprawdzono 1368 zabytków ruchomych i wykonano blisko pięć tysięcy fotografii.

paw

Fot. Wydział Prewencji Wojewódzkiej Komendy Policji w Poznaniu



➤ Wszystko musi być dokładnie spisane



➤ Fotografowanie monstrancji

Wskazywał drogę

Najstarszy znak drogowy w Polsce stoi na skwerze przy kościele św. Bartłomieja w Koninie.

Jest to słup wykuty z piaskowca. Ze źródeł historycznych wynika, że prawdopodobnie ufundował go w 1151 r. Piotr Włostowic – śląski możnowładca, ale niewykluczone, że zrobił to wojewoda Piotr Wszeborowicz lub jego ojciec. Wyrytą na nim inskrypcję przetłumaczył Tomasz Płóciennik, filolog łaciński. Mówi ona, że: Roku od wcielenia Pana Naszego

1151, O tym, że jest tu środek drogi z Kruszwicy do Kalisza, oznajmia ta oto wskazówka drogowego porządku. Kazał ją tutaj ustawić Piotr, komes palatyn, który roztropnie przepołowił tę drogę, aby raczył o nim pamiętać każdy podróżny, zwracając się w modlitwie do łaskawego Boga. Historyczny słup znajduje się w połowie drogi z Kruszwicy do Kalisza. Przez historyków jest zaliczany do jednego z najciekawszych zabytków romańskich w naszym regionie. Niedawno został odnowiony i cieszy nie tylko mieszkańców Konina, ale także przyciąga wielu turystów.

paw

Fot. Mariola Rakiewicz



➤ Zbigniew Hoffmann, sekretarz stanu, zastępca szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Co czyta minister Zbigniew Hoffmann

Czym jest dla pana czytanie?

Istnieje wiele pozytywnych aspektów płynących z czytania: usprawnia pracę mózgu, rozwija wyobraźnię, wzbogaca język, odpręża, pozwala przyswoić nową wiedzę, którą możemy wykorzystać w przyszłości. Trudno wskazać, który aspekt sprawia, że lubię czytać. Myślę, że wszystkie składają się w całość – budowanie własnej formacji.

Jakie książki są najbardziej interesujące?

Czytam książki z zakresu nauk społecznych i humanistycznych,

czyli: politologii, filozofii, psychologii społecznej, ekonomii, historii, a także pamiętniki i wspomnienia.

Co teraz pan czyta?

Z racji ciągłego deficytu czasu czytam kilka książek jednocześnie: „Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy” Shoshany Zuboff oraz „Europa, droga rzymska” Rémię Brague’a. Codziennie też wracam do lektury dzienników Stefana Kisielewskiego.

NA KOŃCU JĘZYKA

Szacunek dla tradycji

Pisanie felietonów o ojczyźnie polszczyźnie ma długą tradycję. W XIX w. i w okresie międzywojennym było wielu Janów Miodków. Opis ich zasług z konieczności pominę i przejdę od razu do historii poznańskiej.

prof. UAM dr hab.

Jarosław Liberek

kierownik Telefonicznej Poradni Językowej UAM

W stolicy Wielkopolski pierwszym naukowcem uniwersyteckim, który zadeklarował się jako „kulturyista językowy” (czyli specjalista z zakresu kultury języka), był prof. Stanisław Bąba (1939 – 2014). W Poznaniu szerzenie wiedzy o polszczyźnie było prawie od początku związane z działalnością Telefonicznej Poradni Językowej UAM, która

powstała w 1977 r. Jestem ponad 20 lat kierownikiem tej jednostki i w zasadzie jej jedynym pracownikiem. Mówię o sobie żartobliwie, że należę do lekarzy pierwszego kontaktu. Osluchuję pacjentów i dobrze wiem, jakie męczą ich przypadłości językowe. O co ostatnio byłem pytany? O odmianę nazwisk na zaproszeniach ślubnych.

Co jest dziś najważniejsze w naszej mowie? Wbrew niektórym opiniom zalew angielszczyzny czy naruszanie reguł gramatycznych, a więc zdania typu *Zas ale rękami przeniesłem sto butelków na magazyn*, nie są największym zagrożeniem. Od dłuższego czasu problemem niebezpiecznym staje się to, że język przestaje być arką przetrwania między dawnymi i młodszymi laty. Dlatego trzeba pisać zarówno o poprawności, jak i o polskim uniwersum kulturalnojęzykowym, nieodmiennie podkreślając zasadę najważniejszą: szacunek dla tradycji.